

magazyn pokładowy

 DOLNY
ŚLĄSK

Koleje
Dolnośląskie 

#PO
DRÓ
ZUJ
KD

**MAMY POCIĄG
DO STRONIA!**
Dolny Śląsk
rozbudowuje sieć
kolejową

str. 4-5

**POLKOWICE
I ZŁOTORYJA
NA KOLEJOWEJ MAPIE
POLSKI** - rozmowa
z Piotrem Karwanem,
radnym Sejmiku Województwa
Dolnośląskiego

str. 8-9

*Wywiad
numeru*

Rafał
ZAWIERUCHA

str. 14-17

Od Quentina Tarantino do Patryka Vegi. O aktorstwie, miłości do kina i swoim najnowszym filmie „Niewidzialna wojna”.

**zabierz
mnie
do domu!**

#PODRÓŻUJ Z KD

DO MALOWNICZEJ DOLINY BARYCZY

MILICZ

PIESZO · ROWEREM · KAJAKIEM



Czesi z dostępem do morza



Královec, licząca sobie niespełna dwustu mieszkańców wieś w Czechach, położona tuż przy granicy z Polską od strony Lubawki, od niedawna stała się znaną w całym świecie jednostką administracyjną, a to za sprawą czeskiej satyry, w okolicznościach nawet tragicznych - celnie diagnozującej irracjonalność rosyjskich żądań terytorialnych względem Ukrainy.

Po ogłoszeniu przez Putina wyników pseudoreferendum o przyłączeniu do Rosji terytoriów okupowanych we wschodniej Ukrainie: regionu donieckiego, ługańskiego, zaporoskiego i chersońskiego, na czeską reakcję nie trzeba było długo czekać. Na satyrycznym koncercie FB Královca poinformowano o wynikach własnego referendum, w którym 97,9 proc. mieszkańców opowiedziało się za aneksją rosyjskiego obwodu kaliningradzkiego do Královca właśnie. „Nie ma nic złego we wchodzeniu na terytorium obcego państwa, ogłoszeniu referendum, a następnie anektowaniu go” - napisali autorzy wpisu, tłumacząc to koniecznością uzyskania przez Czechy dostępu do morza. A kiedy w grę wchodzi kwestie dotyczące najskrytszych pragnień tego narodu, rozczarowanego faktem braku własnego „okna na świat”, nie ma miejsca na półśrodki. Zdeterminowani Czesi po swoje idą jak taran. Tym bardziej że Kaliningrad w 1255 r. założył czeski król Ottokar II, już wówczas z troską myślący o narodzie miłującym plażowanie.

Temat morskich dążeń terytorialnych podchwyciły instytucje państwowe, a w ciągu kilka dni żart stał się wiralem o światowej skali. Czeska telewizja prognozuje pogodę dla nowo przyłączonego terytorium Kraju Královeckiego, České Dráhy uruchamiają bezpośrednie połączenie kolejowe Praga - Královec, mieszkańcy Kaliningradu świętują przyłączenie do Czech, papież Franciszek błogosławi nowe czeskie terytorium, generał Peter Pavel awansuje na admirała i już jest w porcie Královec a czeska marynarka wojenna dodaje, że szkoda by było, gdyby ich amfibie, krążowniki, niszczyciele i okręty podwodne nadal pływały tylko po Wełtawie. Całkiem „na poważnie” czeskie Ministerstwo Obrony publikuje twitta o wysłaniu do USA zapytania ofertowego na zakup 24 myśliwców F35, na co ambasada amerykańska dopytuje, czy nie przydałby się jeszcze lotniskowiec.

Plaże w Královcu już przyszłego lata wypełnią się wczasowiczami, ale nie tylko one, bo Bałtyk to nie pierwsze czeskie morze. Osobiście przed kilku laty, zatrzymując się latem nad zalewem Rozkoś w miejscowości Česká Skalice, wysłałem do rodziny widokówkę z nadrukowanym napisem: „Pozdrowienia z nad wschodnio-czeskiego morza”. Tak. Kiedy w grę wchodzi morze, z Czechami lepiej nie zaczynać.

Bartłomiej Rodak
Rzecznik Prasowy Kolei Dolnośląskich

AKTUALNOŚCI

4 | Mamy pociąg do Stronia!

REGION

6 | 133 mln zł wsparcia dla firm z Dolnego Śląska

6 | Obwodnice Bolesławca, Obornik Śląskich i Boguszowa-Gorc z rządowym dofinansowaniem

7 | Samorząd Województwa wspiera młodych sportowców z Dolnego Śląska

SAMORZĄD

8 | Polkowice i Złotoryja na kolejowej mapie Polski
– rozmowa z Piotrem Karwanem, radnym Sejmiku Województwa Dolnośląskiego

ODKRYWAJ DOLNY ŚLĄSK

10 | Stronie Śląskie i Łądek Zdrój. Odkrywamy ziemię kłodzką u stóp Śnieżnika i Gór Złotych

WYWIAD MIESIĄCA

14 | Rafał Zawierucha – Nie ma małych ról - są mali aktorzy

PODRÓŻUJ Z KD

18 | Odkryj Dolny Śląsk w terenie

KOLEJE DOLNOŚLĄSKIE

20 | Szynowe legendy Dolnego Śląska w remoncie

SMAKI DOLNEGO ŚLĄSKA

22 | Pięć przydatnych trików dla gotujących

FELIETON

23 | Słowokreska na pograniczu - Rosną!

ZDROWIE

24 | Szpital w Jeleniej Górze z certyfikatem ministerstwa

HISTORIA

26 | Z ziemi francuskiej do... Wałbrzycha

KULTURA


28 | Przegląd wydarzeń kulturalnych na Dolnym Śląsku

SPORT

30 | Sezon zaczynają od zwycięstwa

31 | Jedyne takie zawody

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

www.kolejedolnoslaskie.pl
znajdź nasz profil w social media:    
#MAGAZYNPOKLADOWY



WYDAWCA: Koleje Dolnośląskie SA, REALIZACJA: Biuro Prasowe Kolei Dolnośląskich
REDAKTOR NACZELNY: Przemek Corso, ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Karolina Lis, Andrzej Padniewski, Bartłomiej Rodak

WSPÓŁPRACOWNICY: Justyna Butryn, Bartek Dziwak, Marcin Kuc, Břetislav Kovařík, Marlena Kovařík, Honorata Rajca, Aleksandra Szumska, Gaja Tyralska, Marek Żak

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: archiwum Rafała Zawieruchy

KONTAKT: ul. Kolejowa 2, 59-220 Legnica, biuro.prasowe@kolejedolnoslaskie.eu



FOTOGRAFIE: KOLEJE DOLNOŚLĄSKIE

MAMY POCIĄG DO STRONIA!

Po wielu latach wygaszania popytu, odbudowywanie połączeń kolejowych na Dolnym Śląsku wchodzi na nowy poziom. Koleje Dolnośląskie uruchomiły autobusowe połączenie jeszcze przed przeprowadzeniem rewitalizacji linii kolejowej. Na mapę kolejowych połączeń wróciły Łądek-Zdrój i Stronie Śląskie.



WOJCIECH ZDANOWSKI
Wiceprezes Zarządu Kolei Dolnośląskich S.A.

Jadąc z Wrocławia Głównego w kierunku ziemi kłodzkiej możemy dojechać do kolejnych gmin jednego z najciekawszych turystycznie powiatów w województwie dolnośląskim, jeśli nie w całej Polsce. Od pierwszego dnia linia jest oblegana zarówno przez mieszkańców powiatu, jak i kuracjuszy uzdrowisk.

– W pierwszych dwudziestu dniach funkcjonowania połączenia z Kłodzka do Stronia sprzedaliśmy blisko 4000 biletów. To pokazuje ogromny potencjał tego połączenia i potrzebę takich działań w wielu innych miejscach w naszym województwie, gdzie planujemy rozszerzać siatkę połączeń – mówi Damian Stawikowski, prezes Kolei Dolnośląskich (na fot. po prawej).

DOLNY ŚLĄSK W FORMACIE K+A

Potoki pasażerskie na głównych liniach kolejowych w województwie nie biorą się znikąd – do stacji przesiadkowych pasażerowie dojeżdżają z wielu kierunków, by następnie podróżować po głównych „osiach” komunikacyjnych. Dolny Śląsk nie jest tutaj wyjątkiem – w naszym województwie da się przejechać pociągiem ponad 200 km (z Głogowa do Kłodzka), a ponadstukilometrowe trasy nie są żadnym ewenementem. W tak bogatym kolejowo regionie konieczne jest wspieranie przez samorządowców wszystkich szczebli linii lokalnych i powiatowych, by były one naturalnym przedłużeniem połączeń regionalnych.

– Przykład połączenia z Kłodzka do Stronia Śląskiego przez Łądek-Zdrój to pokaz współpracy samorządów na wszystkich szczeblach, bo w finansowaniu na tej linii partycypują miasta i gminy, a także powiat kłodzki – mówi Tymoteusz Myrda, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego, odpowiedzialny za kolej. – Chcę podkreślić, że bez zaangażowania miastra Michała Dworczyka ta inicjatywa nie miałaby szansy na realizację, dlatego serdecznie mu za to dziękuję – dodaje. Kierunek na Stronie Śląskie znajduje się w systemach kolejowych, mimo że realizowany jest autobusem. Ale w kasie biletowej Kolei Dolnośląskich i u konduktorów można kupić bilet np. do... Karpacza, dzięki ofercie bilet zintegrowany. Poza popularną miejscowością w Sudetach na zintegrowanym bilecie autobus + kolej dojedziemy m.in. do Kowar, Kamiennej Góry czy Świeradowa-Zdroju. Czterema parami autobusów

dojedziemy też – w tym przypadku za darmo – z Lubina do Polkowic.

DOLNOŚLĄSKIE WĘZŁY PRZESIADKOWE

– W obrębie aglomeracji dolnośląskich wraz z samorządowcami planujemy tworzyć połączenia Dolnośląskich Kolei Aglomeracyjnych, a pomiędzy tymi aglomeracjami, kolejowe połączenia przyspieszone. Musimy przyzwyczajać pasażerów do przesiadek, bo operacyjnie nie sposób z każdego punktu w województwie dojechać do Wrocławia; przykładem takiego połączenia, z przesiadką w Legnicy, będzie połączenie do Chocianowa – mówi Wojciech Zdanowski, wiceprezes Kolei Dolnośląskich (na fot. po lewej).

Słyszane z jednego z najlepszych systemów transportu publicznego w Europie Czechy działają w podobny sposób: swoisty spektakl przesiadających się pasażerów na węzłach przesiadkowych, również w mniejszych miejscowościach, można obserwować na wielu stacjach u naszych południowych sąsiadów. Miłośnicy kolei z pewnością kojarzą czeski Tanvald, raptem 19 kilometrów od granicy z Polską. Tam, co pół godziny wjeżdżają pociągi z kilku kierunków, a pasażerowie przesiadają się pomiędzy zmodernizowanymi motorakami Czeskich Drah. Miłośnicy kolei potrafią wybrać się na tę stację tylko po to, by obserwować, jak działa węzeł przesiadkowy w miejscowości, w której stacja kolejowa jest jedną z największych atrakcji turystycznych.

Podobne „spektakle” już teraz odbywają się na Dolnym Śląsku, a z czasem będą one wyłącznie bardziej spektakularne. Na sta-



DAMIAN STAWIKOWSKI
Prezes Zarządu Kolei Dolnośląskich S.A.

cji Legnica połączenia z Wrocławia będą skomunikowane nie tylko z pociągami jadącymi w kierunku Żar czy Jawora i Strzegomia, ale też Chocianowa. W Jaworzynie Śląskiej przesiadziemy się z Wrocławia do Świdnicy, a w Kłodzku – do Kudowy-Zdroju i na autobus do Stronia Śląskiego.

W województwie dolnośląskim znajduje się ponad 10 procent całej sieci kolejowej w Polsce. Przy tak rozbudowanej sieci konieczne jest organizowanie przejazdów kolejowych w oparciu o węzły przesiadkowe.

Andrzej Padniewski

133 mln zł wsparcia dla firm Z DOLNEGO ŚLĄSKA

Pieniądze trafiły do dolnośląskich przedsiębiorców w ramach konkursu prowadzonego przez Dolnośląską Instytucję Pośredniczącą. Wsparcie skierowane było do firm, które zostały dotknięte skutkami epidemii COVID-19.



Z dofinansowania skorzystała między innymi Wioska Indiańska Wokini z Ostaszowa

Konkurs ogłoszono w maju ubiegłego roku, a wnioski można było składać od 30 czerwca do 14 lipca 2021. Pierwotnie wielkość alokacji przewidzianej na to wsparcie sięgała 40 mln zł. Ze względu na duże zainteresowanie przedsiębiorców oraz możliwość przesunięcia dodatkowych środków finansowych, Zarząd Województwa trzykrotnie zwiększył dostępną kwotę wsparcia. Ostatecznie sięgnęła ona ponad 132 mln zł, co dało wsparcie aż 672 podmiotom.

- Pieniądze, jakie przekazujemy dolnośląskim przedsiębiorcom to kolejny duży zastrzyk finansowy dla regionalnej gospodarki. O ogromnym zainteresowaniu naszymi działaniami świadczy fakt, że w odpowiedzi na ogłoszony nabór złożono prawie 1000 wniosków na sumę niemal 200 mln zł. To przekroczyło pięciokrotnie pierwotną kwotę, jaką dysponowaliśmy. Dlatego, w odpowiedzi na potrzeby, przekazywaliśmy pojawiające się wolne środki finansowe tak, aby pieniądze trafiły do wszystkich, którzy prawidłowo przygotowali swój wniosek – mówi Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

Każdy wnioskodawca mógł otrzymać wsparcie w wysokości do 320 tys. zł. Jednym z kluczowych premiujących kryteriów wyboru był poziom spadku obrotów firmy. Aby ubiegać się o pomoc finansową musiał on sięgać min. 30 proc. w porównaniu do średniorocznych obrotów z roku ubiegłego. Pozostałymi kryteriami wyboru były premie m.in. za przebranżowienie lub poszerzenie katalogu usług w firmie, efekt ekologiczny jako dodatkowy składnik projektu oraz główny kod PKD przedsiębiorców.

Celina Marchewka

Obwodnice Bolesławca, Obornik Śląskich i Boguszowa-Gorc Z RZĄDOWYM DOFINANSOWANIEM

Dzięki pieniądzą z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, obwodnice Bolesławca, Obornik Śląskich i Boguszowa-Gorc otrzymają rządowe dofinansowanie. Stosowne umowy podpisał Rafał Weber – Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury, Marszałek Cezary Przybylski oraz Członek Zarządu Województwa Tymoteusz Myrda.



Z ramienia Dolnego Śląska dokumenty podpisali Marszałek Cezary Przybylski i Członek Zarządu Województwa Tymoteusz Myrda

- Inwestycje w infrastrukturę drogową to przede wszystkim bezpieczeństwo, a także poprawa komfortu w codziennym życiu. Konsekwentnie realizujemy więc oczekiwane przez mieszkańców województwa projekty. Cieszą się również, że oprócz finansowania unijnego oraz środków z budżetu województwa, udało nam się pozyskać na tego typu inwestycje pokaźne wsparcie rządowe – mówi marszałek Cezary Przybylski. Województwo dolnośląskie złożyło trzy wnioski w maju ubiegłego roku. W grudniu 2021 Prezes Rady Ministrów zatwierdził listę inwestycji przeznaczonych do dofinansowania.

Celina Marchewka



Samorząd Województwa wspiera młodych sportowców z DOLNEGO ŚLĄSKA



Samorząd Województwa Dolnośląskiego przeznaczył prawie pół miliona złotych na wsparcie 76 klubów, które dają możliwości treningu dzieciom i młodzieży. Nagrody wręczył Tymoteusz Myrda – Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego podczas Dolnośląskiej Gali Sportu Młodzieżowego, która odbyła się w Regionalnym Centrum Sportowym w Lubinie.

Dolnośląska Gala Sportu Młodzieżowego to wydarzenie podsumowujące współzawodnictwo sportowe dzieci i młodzieży na Dolnym Śląsku. Przekazując czeki, Samorząd Województwa chce nagrodzić zarówno młodych sportowców, jak i trenerów oraz przedstawicieli klubów, które szczególnie wyróżniły się w sportowej rywalizacji.

- Zachęcanie dzieci i młodzieży do aktywności fizycznej jest dziś wyjątkowo ważne. Bez zdrowia fizycznego trud-

no o dobrą kondycję psychiczną. Jako dorośli odpowiadamy za to, by nasze dzieci były w stanie zbudować sobie dobre życie w rozpedzonym i pełnym coraz to nowych wyzwań świecie – mówi Tymoteusz Myrda, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego. - Województwo Dolnośląskie od wielu lat wspiera dolnośląskie kluby prowadzące w najbardziej efektywny sposób szkolenie sportowe wśród dzieci i młodzieży. Przyznawane nagrody są formą podziękowania za wysiłek włożony w przygotowania do zawodów – dodaje.

Warto podkreślić, że w sześciu dyscyplinach sportowych: akrobatyce, biathlonie, karate WKF, koszykówce męczyzn, sportach saneczkowych, sportach wrotkarskich - Województwo Dolnośląskie jest wiodące w kraju, a w 18 innych dyscyplinach sportowych znalazło się w pierwszej trójce najlepszych w Polsce.

Celina Marchewka



Rozmowa
z Piotrem Karwanem,

radnym Sejmiku
Dolnośląskiego,
przewodniczącym klubu
Prawa i Sprawiedliwości

FOT. ARCHIWUM PIOTRA KARWANA

POLKOWICE I ZŁOTORYJA NA KOLEJOWEJ MAPIE POLSKI

Rozmawia **Andrzej Padniewski**

Jest pan jednym z najaktywniejszych kolejowo radnych w Sejmiku. Nie sposób nie zauważyć pańskiego zaangażowania w odtworzenie połączeń pasażerskich do Złotoryi. Co ta linia znaczy dla województwa?

Wychowałem się w okolicach Złotoryi i tutejsze ziemie uważam za jedno z ciekawszych turystycznie w naszym regionie. By uwolnić ich potencjał, musimy przywrócić połączenie kolejowe do Złotoryi. Samo miasto ma sporo zabytków. Ziemie wokół Złotoryi mogą stać się jedną z głównych destynacji rowerzystów na Dolnym Śląsku, bo na leżącej na pograniczu Sudetów ziemi złotoryjskiej mamy malownicze trasy o dużych nachyleniach. Potencjał miasta, gminy i powiatu złotoryjskiego mogłyby odkryć tysiące turystów, gdyby tylko była możliwość dojechania do tego miasta pociągami Kolei Dolnośląskich, a sami mieszkańcy uzyskaliby dogodny dojazd do Legnicy, Lubina i Wrocławia. Kolej niewątpliwie będzie miała bardzo pozytywny wpływ na mobilność zawodową mieszkańców z terenu powiatu złotoryjskiego.

Kiedy, w pana ocenie, wsiądziemy do pociągu jadącego do Złotoryi?

Finansowanie z rządowego programu Kolej Plus daje gwarancję, że w ciągu kilku najbliższych lat inwestycja zostanie zakończona. Parlamentarzyści z naszego regionu z marszałek Elżbietą Witek na czele działają razem z nami, aby inwestycja zakończyła się tak szybko, jak to możliwe. Wiem, że po stronie PKP PLK toczą się już prace przygotowawcze. Wszystko wskazuje na to, że pociągiem pojedziemy szybciej, niż zaplanowano to w harmonogramie rządowego programu. W mojej opinii, widząc zaangażowanie wszystkich zainteresowanych stron, wierzę, że prace w terenie rozpoczną się, może i zakończą, w czasie naszej kadencji. Nie ukrywam, że czekam z niecierpliwością, aż wsiądę do pociągu do Złotoryi i zrobię wszystko, by stało się to tak szybko, jak to możliwe.

Obecnie mieszka Pan w powiecie polkowickim. Kiedy pociągi osobowe dojadą do stolicy powiatu, Polkowic?

Linia kolejowa w Zagłębiu Miedziowym pomiędzy czterema stolicami powiatów - z Legnicy przez Lubin, do Polkowic i Głogowa to jedna z najtrudniejszych do przeprowadzenia inwestycji w skali kraju. Zresztą, od kiedy mieszkam w powiecie polkowickim, pamiętam, że temat był wykorzystywany politycznie przez wiele lat i obiecany przez kolejnych polityków. Dopiero teraz mamy przygotowane koncepcje - to efekt działań osób zaangażowanych na każdym szczeblu, pozwolę wymienić siebie pochodzących z tego subregionu posłów Krzysztofa Kubowa i Wojciecha Zubowskiego oraz wicemarszałka Tymoteusza Myrdę, których wkład w ten projekt jest nie do przecenienia. Długo bym wymieniał wszystkich, którzy

sprawili, że od słów przeszliśmy do czynów - jestem wszystkim za to wdzięczny i wierzę, że wspólnie szybko osiągniemy sukces, na co od lat czekają mieszkańcy naszego subregionu. Jesteśmy po etapie konsultacji społecznych i po ogłoszeniu ich wyniku będziemy mogli działać dalej na rzecz tego bardzo ważnego połączenia kolejowego.

Połączenie do Polkowic raczej nie ma szans na realizację w podobnym terminie do połączeń do Złotoryi, ale czy powoli klaruje się data, kiedy pojedziemy linią roboczo nazwaną Koleją Zagłębia Miedziowego?

Proszę pamiętać, że linia kolejowa do Polkowic istniała w miejscu, w którym obecnie znajduje się zbiornik osadowy - prowadziła tylko do Rudnej Gwizdanów. Obecnie planowana inwestycja to połączenie z północy na południe. Do tego działamy na ziemiach, na których przez wiele lat będziemy jeszcze wydobywać miedź. Te wszystkie czynniki sprawiają, że będzie to jedna z najciekawszych, ale i najtrudniejszych inwestycji, jakie będą prowadzone przez PKP PLK w skali kraju. Natomiast mnie cieszy fakt, że od kilku lat zamiast mówić o zamykaniu kolejnych połączeń, planujemy zupełnie nowe linie kolejowe.

Już teraz wokół Wrocławia pojawiają się połączenia w ramach Dolnośląskich Kolei Aglomeracyjnych. Kiedy podobne zobaczymy w innych aglomeracjach na Dolnym Śląsku?

To jest cel, by samorządowcy wszystkich szczebli partycypowali w finansowaniu połączeń w swoich aglomeracjach. Współpracę Urzędu Marszałkowskiego z gminami wokół Wrocławia uważam za bardzo dobry przykład, tak powinno to działać. Podobnie jest w innych województwach: w Wielkopolsce samorządy powiatowe i gminne dokładają 60 procent do kosztów realizacji połączeń. Pieniądze na stole kładzie również samo miasto Poznań. Warszawa przekazuje ponad 200 mln zł rocznie na realizację połączeń kolejowych wokół stolicy. Dlatego, powiem szczerze, szokuje mnie nastawienie prezydenta Wrocławia do tego, co wydarzyło się przed rokiem, bo od wtedy wrocławianie nie mogą korzystać z połączeń kolejowych na Urbancard. Efekty tego widać, gdy wysiadam z pociągu na dworcu we Wrocławiu - korki są w tym mieście wszechobecne. I poza władzami Wrocławia wydaje się, że rozumieją to wszyscy. Budżet Wrocławia kilkukrotnie przewyższa budżet całego województwa, środki powinny być wydawane mądrze - należy zrobić wszystko, aby europejskie standardy w zakresie transportu publicznego również wprowadzić do stolicy Dolnego Śląska.

Dziękuję za rozmowę.

”
To jest cel, by samorządowcy wszystkich szczebli partycypowali w finansowaniu połączeń w swoich aglomeracjach.



BARTEK DZIWAŁ
podróżnik, fotograf, autor
błoga bartekwpodrozy.pl

STRONIE ŚLĄSKIE I LĄDEK ZDRÓJ

**Odkrywamy ziemię
kłodzką u stóp
Śnieżnika i Gór Złotych**

Przyznaję, że wschodnia część Ziemi Kłodzkiej to jeden z rzadziej odwiedzanych przeze mnie zakątków Dolnego Śląska. Zdecydowała o tym przeciętna dostępność tych rejonów komunikacją zbiorową, która wypadła blado, szczególnie w starciu z uzdrowiskami kłodzkimi, potączonymi ze światem gęstą siecią pociągów i autobusów. Przyszedł jednak czas na wizytę w Stroniu Śląskim i Łądku-Zdroju, do których od niedawna można już dotrzeć dzięki autobusom Kolei Dolnośląskich.

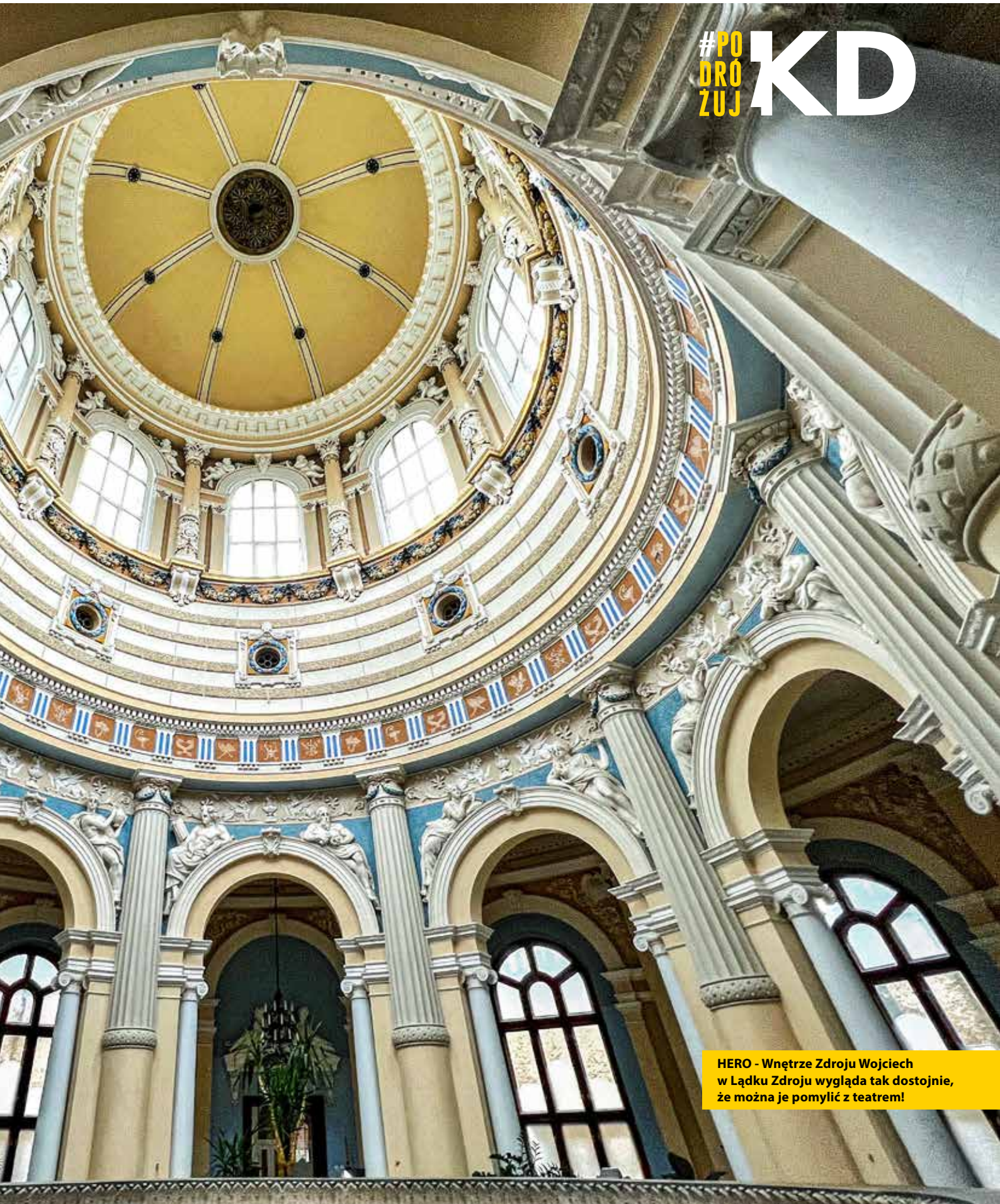
Choć po linii kolejowej do Łądka-Zdroju i Stronia Śląskiego nie mkną jeszcze biało-żółte pociągi Kolei Dolnośląskich, to ich zapowiedzią są już autobusy skomunikowane z docierającymi do Kłodzka pociągami. Podróżuje się nimi z kolejowym biletem kupionym np. w relacji Wrocław Główny - Stronie Śląskie, a więc bez niepotrzebnych utrudnień i formalności. Pociągi zniknęły z tych rejonów w 2004 r., ale powrócą już za kilka lat.

Gdy autobusem Kolei Dolnośląskich dotrzemy już we wschodnią część ziemi kłodzkiej, musimy zdecydować się na typ zwiedzania, na jaki mamy tym razem ochotę. Sąsiadujące ze sobą Stronie Śląskie i Łądek Zdrój mają zupełnie



FOT. BARTEK DZIWAŁ

#PO
DRO
ZUJ **KD**



HERO - Wnętrze Zdroju Wojciech w Łądku Zdroju wygląda tak dostojnie, że można je pomylić z teatrem!



W sercu łądeckiego Rynku, w otoczeniu kamieniczek, stoi okazałych rozmiarów ratusz

odmienny charakter, a przy tym dobrze się uzupełniają. Stronie Śląskie przyciąga aktywnych, dzięki kilometrom oznakowanych szlaków pieszych, tras singletrackowych i tradycyjnych tras rowerowych. A Łądek... Łądek to spokój, cisza i klimat pięknego uzdrowiska. Stałem przed wyborem na tyle trudnym, że postanowiłem rzucić okiem na



Idealne połączenie kawy i kolei, czyli kawiarnia Coffee Ride urządzona w budynku dworca kolejowego Łądek Zdrój

oba punkty przy okazji jednej wycieczki. Przy akompaniamencie deszczu, nieustraszonej nieprzystępną pogodą, ruszyłem eksplorować okolicę, zaczynając od Stronia Śląskiego. W budynku dawnego (i przyszłego, już niedługo) dworca kolejowego Stronie Śląskie znalazłem Centrum Edukacji, Turystyki i Kultury, w którym działa punkt informacji turystycznej.

Warto wejść do środka nie tylko po podpowiedzi i materiały dla turystów, ale również dla klimatu dawnego dworca, który udało się zachować po remoncie. W środku jest masa zieleni, a tuż przy wejściu wisi legendarna już tablica kierunkowa z pociągu Karkonosze, któ-

najdłuższej jaskini Sudetów, której długość korytarzy przekracza 4 km. Każde podejście do badania jaskini przez speleologów ujawnia nieznane wcześniej korytarze, więc wynik 4500 m korytarzy będzie jeszcze pewnie pobijany. Jako turysta będziesz miał dostęp do niewielkiej części odkrytych korytarzy, a zwiedzanie zajmie ok. 45 minut. Niedaleko tej popularnej atrakcji znajdziesz miejsce nawet bardziej zagadkowe - Kopalnię Uranu w Kletnie. Zwiedzić można jedną z kilkudziesięciu sztolni, które przeszły z bogatego w rudę uranu Żmijowca. Wydoby-



Szybki wypad poza Stronie Śląskie zaprowadzi cię nad kąpielisko Stara Morawa

ry prowadził grupę wagonów ze Stronia Śląskiego przez Kłodzko, Wrocław i Łódź, aż do Warszawy.

Z podpowiedzi pracowników wynikało, że między kroplami deszczu powinien skierować się do centrum miasteczka, aby zobaczyć niewielkie, ale mające spore zbiory Muzeum Mineraliów połączone ze sklepikiem. I rzeczywiście - miłośnicy takich atrakcji będą tu mieli co robić, bo poza lokalnymi eksponatami, w gablotach jest też sporo „przyjezdnych ze świata”. Wstęp kosztuje grosze, więc wejście tutaj to dobry pomysł nie tylko w deszczową pogodę. Stronie Śląskie to świetna baza wypadowa do okolicznych, bardzo popularnych atrakcji. Niecałe 9 km dzieli miasteczko od Jaskini Niedźwiedziej -

to tutaj aż 20 ton uranu - pomimo że kopalnię eksploatowano krótko, po II wojnie światowej, w latach 1948-1953. Poza standardowym zwiedzaniem, możesz spróbować się na „Ekstremalną Przygodę” i pod okiem doświadczonych eksploratorów wejść do sztolni, do których turyści zazwyczaj nie mają dostępu. W drodze z Jaskini Niedźwiedziej do Kopalni Uranu, możesz zajrzeć jeszcze do Muzeum Ziemi z ogromną kolekcją minerałów i skamieniałości. W kolekcji są unikatowe eksponaty - prawie 40 skamieniałych jaj dinozaurów, tropy gadów sprzed 250 milionów lat, a nawet ślady łap dinozaurów z leżących „po sąsiedzku” Gór Stołowych. Do muzeum przylega mały park jurajski z rzeczywistej wielkości modelami di-

nozaurów, więc... dzieci będą usatysfakcjonowane.

Sąsiedztwo Stronia Śląskiego i Łądko-Zdroju pozwala dopełnić dzień aktywnego zwiedzania okolic Stronia z odpoczynkiem w uzdrowskim klimacie Łądko-Zdroju. Koniecznie odwiedź zlokalizowany obok parku zdrojowego Zdrój Wojciech, którego pijałniana część zwala z nóg bogactwem zdobień. Zdrój Wojciech powstał w 1680 r. w miejscu, z którego biło (i bije do dzisiaj) gorące źródło leczniczej wody.

Miłośnikom skarbów Ziemi nie wypada nie zajrzeć do Muzeum Mineralów w Stroniu Śląskim

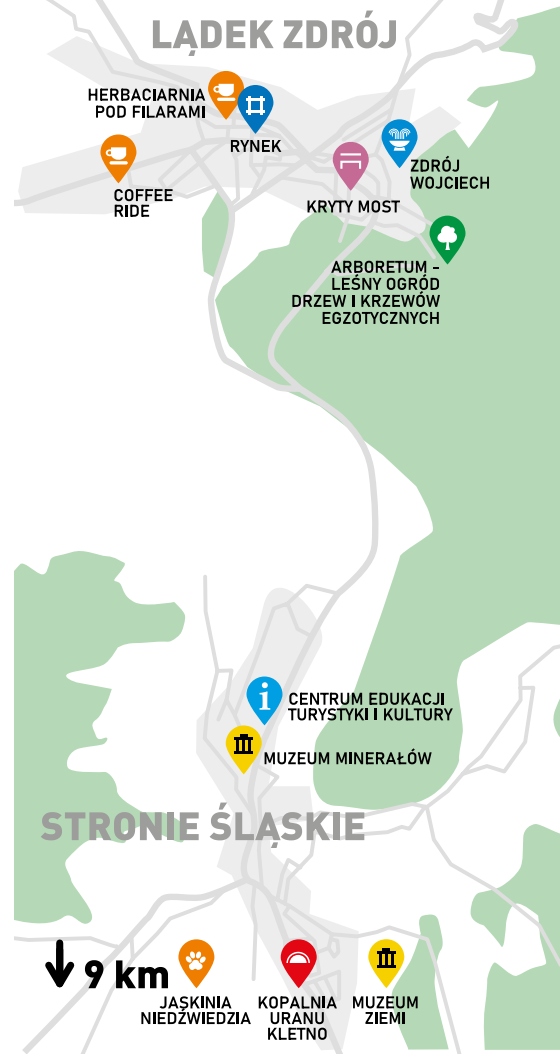
Wstęp do Zdroju jest bezpłatny. Pamiętaj, żeby zabrać swoją butelkę na łyk łądeckiej wody.

Spacerując po Łądko-Zdroju, przy dobrej pogodzie polecam ci zajrzeć do Arboretum - Leśny Ogród Drzew i Krzewów Egzotycznych, w którym poza możliwością obejrzenia kolekcji roślin z całego świata, odpoczniesz w cichej atmosferze pięknego ogrodu. Zajrzyj też nad Białą łądecką i znajdź Kryty Most - jedyny taki w Polsce, aktualnie możliwy do obejrzenia tylko z ze-

wnątrz. Powstał na początku XX w. po to, aby połączyć dwa budynki sanatorium, leżące po przeciwnych stronach rzeki.

Uzdrowskie centrum Łądko-Zdroju to tylko jeden z punktów, do których chętnie zagląдают turyści. Tradycyjnym centrum życia jest łądecki Rynek, leżący nieco ponad kilometr od Zdroju Wojciech. W oczy rzuca ci się barwne kamienice z klimatycznymi podcieniami, pamiętające XVIII i XX w. oraz imponujący ratusz, z którego odgrywany jest hejnał łądecki. Warto zajrzeć na chwilę do Herbaciarni Pod Filarami. Wnętrze jest ciasne, ale przytulne - i co najważniejsze, mają tam pyszną herbatę i desery.

Wędrówkę po wschodnich zakątkach ziemi kłodzkiej proponuję zakończyć w miejscu, które łączy dwie moje pasje - dobrą kawę i kolej. W części dawnego dworca kolejowego Łądek-Zdrój powstała kawiarnia Coffee Ride. Jej wnętrza to jedna z najlepszych kawiarnianych realizacji, na jakie trafiłem w ostatnich latach. Poza częścią wewnętrzną, z kawą możesz rozłożyć się na dawnym peronie i wyobrazić sobie, że już niedługo dotrą tu znowu pociągi. Uciekam od słodkości, ale na bezglute-



Czy też uwielbiasz klimat centralnym placów małych miast? Łądek-Zdrój trzyma poziom!

nowy sernik musiałem się dać namówić. Jak to dobrze, że kolejne turystyczne punkty Dolnego Śląska zyskują coraz lepsze połączenie ze światem. Autobusy Kolei Dolnośląskich, czyli preludeum przed reaktywacją połączeń kolejowych, dowiozą cię wygodnie do Łądko-Zdroju i Stronia Śląskiego - z tylko jedną przesiadką w Kłodzku. Atrakcji jest tu na tyle dużo, że polecam ci rozbić zwiedzanie na dwie wycieczki, przez co nie będziesz musiał zwiedzać w pośpiechu. Życzę udanej podróży i do usłyszenia w kolejnej części #PodróżujKD.

Bartek Dziwak



Dojeżdż Kolejami Dolnośląskimi do Stronia Śląskiego
z WROCŁAWIA GŁ. ⌚ 2h 24 min
do Łądko-Zdroju
z WROCŁAWIA GŁ. ⌚ 2h 16 min



RAFAŁ ZAWIERUCHA

Polski aktor filmowy, telewizyjny i teatralny. Urodził się 12 października 1986 r. w Krakowie. Zawierucha przez długi czas grał drobne role w polskich produkcjach, a szerszej publiczności dał się poznać w filmie „Bogowie” Łukasza Palkowskiego, gdzie zagrał genialnego kardiochirurga Romualda Cichonia i pokazał swój talent dramatyczny. To, co go wyróżnia wśród rodzimych aktorów, to fakt, że wystąpił w najnowszym filmie Quentina Tarantino „Pewnego razu... w Hollywood”. Wcielił się w rolę Romana Polańskiego i wystąpił u boku takich gwiazd jak Margot Robbie, Brad Pitt czy Leonardo DiCaprio. Od tamtego występu dorobek filmowy Rafała Zawieruchy systematycznie się powiększa. W ostatnim czasie do kin weszły takie produkcje jak „Niewidzialna Wojna”, gdzie jako główny bohater wciela się w rolę Patryka Vegi, „Miłość na pierwszą stronę”, „Orzeł. Ostatni patrol”, „Gdzie diabeł nie może tam baby pośle”, „Gorzko, gorzko” i wiele innych...



NIE MA MAŁYCH RÓL - SĄ MALI AKTORZY

Rozmawia Przemek Corso



Rafał, jak się czujesz?

Mam kalendarz wypełniony po brzegi, ale mimo to znajduję czas, żeby się rozejrzeć, popatrzeć na słońce, odkrywać chwile, które trwają i sprawiać, żeby były tymi najważniejszymi.

To jest coś czego się nauczyłeś? Ten sposób myślenia, żeby doceniać dobre chwile i cieszyć się teraźniejszością? Czy zawsze miałeś to w sobie?

Chyba cały czas się tego uczę. Czasami jeżdżę po Warszawie i spoglądam na stare miejsca, po których jeździłem rowerem, a teraz czuję wdzięczność, że ciągle mogę je oglądać i podziwiać.

Na co zwracasz największą uwagę jako widz, idąc do kina i oglądając filmy?

Na to, czy jestem w stanie przewidzieć, co się wydarzy na ekranie. Równie ważne są dla mnie wszystkie, często niezauważalne detale. Prawdą jednak jest to, że jeżeli nie jestem w stanie przewidzieć tego co się wydarzy, to film wciąga mnie bez reszty. Wyjątkiem są komedie z rodzaju tych, w których, że posłużę się przykładem: ktoś zaraz się przewróci, ale ty i tak wiedząc co się wydarzy, nadal się dobrze bawisz. Bo na koniec dnia najważniejsze jest to, czy film działa na emocje i czy spełnia swoją rolę. Czy to jest film dla filmu, czy jest jednak czymś więcej. Czy filmowcy zrobili film dla siebie, a kto go nie zrozumie ten jest głupi, czy jednak ma swojego odbiorcę i tworzy się dzięki temu dialog z widzem.

Czy ty jako doświadczony aktor widzisz to już i potrafisz ocenić na poziomie tekstu scenariusza?

Ja postrzeganie kina rozdzielam. To dwie różne warstwy. Pierwsza to aspekt zawodowy, czyli chwila, kiedy dostaję scenariusz, do którego mam dostać angaż i to, o co pytasz, rzeczywiście widać już na poziomie samego tekstu. Jeżeli tekst jest dobry, to jest coś, co mnie wręcz porywa do brania udziału w projekcie. I naprawdę nie ma to znaczenia, czy mówimy o filmie wielkobudżetowym, czy filmie offowym, często tworzonym przez młodych filmowców, czy czasami nawet studentów.

Na poziomie scenariusza już widać, czy ktoś poza chęcią opowiedzenia jakiejś historii ma jeszcze pasję.

Z kolei ten drugi aspekt, czyli bycie widzem i doświadczenia filmowe... Jako widz szukam świeżości, szukam pomysłów. Jednocześnie odcinam się od analitycznego myślenia o tym co oglądam, bo jeżeli historia mnie porywa, to liczy się tylko ona. Oczywiście, jeżeli coś mnie naprawdę zachwyci, to później naturalnie próbuję to adaptować, uczyć się tego i wcielić w rolę.

Wzruszasz się na filmach?

Bardzo.

Skoro dużo mówiliśmy o emocjach, chciałbym się dowiedzieć, jak bardzo zmieniła się twoja miłość do kina? Jesteś dzisiaj innym facetem, niż młody, rozmarzony Rafał Zawierucha sprzed lat? Dalej jesteś idealistą?



FOTOGRAFIE: ARCHIWUM RAFAŁA ZAWIERUCHY

Nie wiem, czy jestem idealistą, ale z pewnością jestem optymistą. Nie chcę być gościem, który będzie siedzieć i mówić: ja już wszystko wiem, wiem jak ten świat wygląda, wiem jak powinno się robić filmy, ale się ich nie robi, tak się powinno. Nie jest mi po drodze ze zgorzknieniem i pesymizmem. Mocno wierzę w to, że filmowcy stają na szczytach robiąc to, co kochają i to w co wierzą i że jest to możliwe. Takie podejście miałem od samego początku i nic w tej kwestii się nie zmieniło.

Traktuję tak nawet te najmniejsze role, bo wiem, że nie ma małych ról, są mali aktorzy. Gdybym miał jednak głębiej się zastanowić, to w perspektywie lat bardziej rozumiem ile wysiłku wymaga stworzenie unikatowej kreacji aktorskiej, ale takiej, która jednocześnie – i tu jest paradoks – cię nie męczy. Bo jeżeli męczy cię własna rola, to widza też zmęczy. Jeżeli widzę na ekranie, że ekipa się męczy, to ja nie mam ochoty na taki film.

Masz na koncie role trzech prawdziwych postaci: lekarza, Romualda Cichonia z filmu „Bogowie” i dwóch polskich reżyserów, Romana Polańskiego w filmie „Pewnego razu w Hollywood” w reżyserii Quentina Tarantino oraz – uwaga – rolę Patryka Vego w filmie „Niewidzialna wojna” w reżyserii Patryka Vegi. W tym drugim przypadku miałeś każdą możliwość, żeby wgrzyźć się w swoją postać i w pewnym sensie się jej nauczyć poprzez ciągłą obserwację i rozmowy. Czy czujesz większą presję grając prawdziwych ludzi, względem postaci, które możesz budować od zera?

Do każdej roli podchodzę dokładnie tam samo. Zdieram z siebie wszystko i zaczynam od nowa. Nie nazwałbym tego presją, bardziej ciężarem. To bardziej sygnały, które dostają gdzieś wewnątrz siebie, żeby jeszcze głębiej i jeszcze dokładniej po-

kopać w danej roli. I naprawdę nie ma dla mnie różnicy pomiędzy Romkiem Cichonem, Romkiem Polańskim czy Patrykiem Vegą. Często zapomina się o jednej rzeczy, to nie jest film dokumentalny, tylko fabularny. „Niewidzialna wojna” to przykład na to, że gram reżysera w filmie tego reżysera opowiadającym o tym reżyserze, ale to naprawdę nie odbiega od tego co robi Quentin Tarantino. Quentin też zawiera siebie w filmach, ale ma zupełnie inną poetykę. Mnie na przykład to, co robił Patryk w wielu filmach, kompletnie nie odpowiadało, bo jak już wspominałem wcześniej, dla mnie zawsze była to kwestia oczekiwań i emocji.

Do czasu...

Tak. Do czasu, aż dostałem scenariusz do „Niewidzialnej wojny”. Bardzo mnie ten projekt zaciekawił. Zacząłem się zastanawiać, dlaczego miałbym nie spróbować, dlaczego miałbym nie potraktować tego jak ogromnego wyzwania. I tak też zrobiłem.

A czy ty czujesz się w Polsce outsiderem? W szczególności po powrocie z USA z planu zdjęciowego u Tarantino?

Nie, nic z tych rzeczy. Ja zawsze się czułem dobrze w moim własnym towarzystwie.

Ha! Zabawne!

Żartowałem. Tak naprawdę daleko mi do egocentryzmu i egoizmu. Mam jakieś mroczne strony, ale walczę z tym i jestem pokorny.

A to nie jest aby przypadkiem nieodłączna część zawodu który wykonujesz? Egocentryzm?

Sam fakt, że użyłeś określenia „zawód” już pozycjonuje pewną ideę. A to jest też misja. Aktorzy i twórcy mają wyznaczać kierunek dyskusji ze światem i z ludźmi, którzy chcą ten dialog podjąć. Doceniając świat i mając odpowiednie podejście będziemy mieli wpływ na otaczającą nas rzeczywistość. Nie zawsze trzeba iść walczyć na barykady w imię nie wiadomo czego, bo ten świat zmienia się tak szybko, że coś co dzisiaj jest dobre, jutro może okazać się złe i stać się pretekstem do wkopania i piętnowania jednych, czy drugich. Dlatego wrócę na chwilę do twojego pytania...

Tak?

Nigdy nie byłem outsiderem. Zawsze lubiłem ludzi, uwielbiam obcować z ludźmi. Ale wiem też, że nie każdy musi lubić mnie i to jest w porządku. Ja nie umiem narzekać.

Nie umiem narzekać na to, że jestem z Polski, a poznałem wiele osób, które mam wrażenie nie dojrzały do tego, żeby cieszyć się z tego co mają i jakie dostają możliwości, albo żeby docenić prosty fakt, że mogą robić to co robią. Wykonywać zawód, który wykonują. Wiele rzeczy jest podszytych pretensją, zgorzknieniem, zazdrością, oskarżeniem. Po co?

Świat jest piękny?

Nie. Świat jest taki, jaki chcesz, żeby był.

Dziękuję za rozmowę.



”

*Jeżeli coś mnie naprawdę zachwyci,
to próbuję to adaptować,
uczyć się tego i wcielić w rolę.*

Obejrzyj:



// PODRÓŻUJ Z KD

ODKRYJ

DOLNY
ŚLĄSK

W TERENIE!

*Sekrety i skarby,
najwięcej zabytków,
uzdrowisk, zamków
i pałaców*

*– Dolny Śląsk to najbardziej
różnorodny region w Polsce*

#PO
DRÓ
ŻUJ **KD**

Wydział Promocji
Województwa Urzędu
Marszałkowskiego zaprasza
do aktywnego odkrywania
licznych zagadek województwa
i przedstawia serię
rymowanych gier terenowych
dla całych rodzin!



DOTKNIJ TAJEMNICY ZAMKU CZOCHA

Twierdze i zamczyska z duchami od lat rozbudzają wyobraźnię odwiedzających. Legendy o tajemniczych postaciach, które można zobaczyć w zabytkowych murach, zapadają w pamięć i niezmiennie budzą emocje. Jedną z kultowych obronnych budowli na Dolnym Śląsku jest, malowniczo położony nad Zalewem Leśniańskim, zamek Czocho. Teraz to właśnie w tym miejscu turyści mogą zabawić się w prawdziwych odkrywców, rozwiązując zagadki legendarnej Białej Damy! Najnowsza gra terenowa to ciekawy sposób na zwiedzenie zamku, którego początki sięgają XIII wieku. Forteca słynie z wielu tajemniczych przejść, masońskich znaków, a także sekretnych podziemi, wciąż czekających na pełne odkrycie. Historia Zamku Czocho podana w przystępny sposób – w formie rymowanych łamigłówek – oczaruje najmłodszych i sprawi, że zwiedzanie budowli nabierze innego wymiaru. Gra terenowa na stałe znajdzie się w ofercie zamku Czocho, będzie za nią pobierana symboliczna opłata.

SERIA GIER TERENOWYCH DLA AKTYWNYCH

To już trzecia gra terenowa stworzona w Wydziale Promocji Urzędu Marszałkowskiego. O ciekawą oprawę graficzną dbają blogerzy z Ahoj Przygodo! Do tej pory rodziny poznawały zakamarki wrocławskiego rynku oraz brały udział w rowerowej wyprawie po stolicy województwa.

„W grach każdy znajdzie coś dla siebie, dzieci – rymowane zagadki i zadania do wykonania,

dorośli zaś odkryją miejsca i obiekty, na które na co dzień być może nie zwracali uwagi. Całość stanowi świetną propozycję na wspólny, rodzinny wypad. Zatem – weźcie w dłoń gry terenowe, odkryjcie miejsca zupełnie nowe. Wrocławski rynek, rowerową trasę, zamkowych zagadek skrytych całą masę. I odkrywajcie, śmiało, do działania! Bo Dolny Śląsk, wart jest poznawania!” – zachęca autorka gry – Katarzyna Krzemińska z UMWD, w sieci działająca jako „Katarymka – rymem w prozę”.

#ZNAJDŹSWOJĄTRASĘ TAKŻE W APLIKACJI

Kampania #ZnajdźSwojąTrasę dotychczas promowała dolnośląską turystykę rowerową wśród wszystkich grup: dzieci, osób z niepełnosprawnościami, miłośników ekstremalnej jazdy czy seniorów. Gra terenowa wiodąca po ścieżkach rowerowych Wrocławia, wciąż dostępna jest w formie aplikacji #ZnajdźSwojąTrasę, stworzonej przez koło naukowe Politechniki Wrocławskiej - KN Solvro. W ramach współpracy ze studentami powstawać będą kolejne wersje bezpłatnych zabaw dla rodzin, do ściągnięcia na telefony.

Zachęcamy do śledzenia oficjalnych profili Dolnego Śląska w social mediach, tak by trzymać rękę na pulsie i w sposób aktywny poznawać region od zupełnie nowej strony. Do zobaczenia na szlaku!

Justyna Butryn



FOTOGRAFIE: UMWD



SZYNOWE LEGENDY

DOLNEGO
ŚLĄSKA
W REMONCIE

Dwa legendarne pojazdy Kolzam SA109 już za nieco ponad rok wrócą do służby w Kolejach Dolnośląskich. Podczas modernizacji w Bydgoszczy całkowicie odmienią swoje oblicze i zostaną dostosowane do wysokich standardów, oferowanych obecnie pasażerom KD.



FOT. KOLEJE DOLNOŚLĄSKIE

Kolzamy SA109 to dwuczłonowe szynobusy, które mogą pomieścić do 170 osób, w tym 73 na miejscach siedzących. Łącznie wyprodukowano 13 takich pociągów: 2 w wersji jednoczłonowej i 11 w wersji dwuczłonowej. 11 Kolzamów trafiło na tory w Polsce, a dwa kupił czeski przewoźnik GW Train. Pojazdy SA109 o numerach 003 i 004, znajdujące się w taborze Kolei Dolnośląskich, wyprodukowano w 2004 r., a od 2009 r. służyły pasażerom przewoźnika. Obsługiwały one m.in. linię z Jeleniej Góry do Lwówka Śląskiego i Lubawki. Produkowano je seryjnie od 2003 do 2005 r. w Raciborzu. Miały być polską odpowiedzią na czeskie motoraki, obsługujące przewozy lokalne. Dowoziły pasażerów do stacji węzłowych, gdzie podróżni przesiadali się do pociągów na dłuższe trasy. 11 sierpnia Koleje Dolnośląskie podpisały umowę na szczegółowy przegląd pojazdów SA109 z konsorcjum dwóch firm: Serwis Pojazdów Szynowych Mieczkowski i CSI Invest. Złożyły one najkorzystniejszą ofertę, opiewającą na kwotę 14,5 mln zł.

– Nowe fotele, klimatyzacja i system informacji pasażerskiej

w standardzie znanym z naszych pojazdów – to najważniejsze ze zmian, które zauważą pasażerowie w pojazdach SA109 po tym, gdy wrócą one po przeglądzie P5 – opowiada Wojciech Zdanowski, wiceprezes Kolei Dolnośląskich.

Przeglądy P5 należą do najwyższego poziomu przeglądów pojazdów kolejowych. Polegają na pełnym demontażu podzespołów i zespołów w celu ich szczegółowego sprawdzenia oraz naprawy lub wymiany poszczególnych elementów. Docelowo jednostki SA109 będą jeździć na trasach prowadzących do Legnicy od strony północnej. Dolnośląska Służba Dróg i Kolei ukończyła prace na odcinku prowadzącym do Chocianowa. Kolej ma wrócić do tej miejscowości powiatu polkowickiego po 22 latach.

– Do siatki połączeń kolejowych dołączamy kolejne miejscowości w naszym województwie. Chocianów będzie drugą gminą w powiecie polkowickim, do której będziemy mogli dotrzeć pociągami Kolei Dolnośląskich – mówi Damian Stawikowski, prezes Kolei Dolnośląskich.

red

**MARCIN KUC**

dziennikarz kulinarny,
gospodarz radiowej
audycji „Jaja w kuchni”

PIĘĆ PRZYDATNYCH TRIKÓW DLA GOTUJĄCYCH

Przyznam, że wpadłem na pomysł tego tekstu grzejąc się w wrzeźniowym słońcu na cypryjskiej plaży. Wyobraziłem sobie czytelnika przemierzającego Dolny Śląsk pociągiem, jesienny chłód, szarówkę z przebijającym za oknem pomarańczowym kolorem roślinności i postanowiłem podzielić się wiedzą. Taką, która przyda się przy gotowaniu jesiennych obiadów.

1 SÓL

Zupełnie szczerze, nie potrzebujecie soli himalajskiej, która jedzie do nas aż z Pakistanu. Podobnie jest z pełną mikroplastiku solą morską. Zatem używając naszej soli, wydobywanej w Polsce, możecie wyciągnąć ze swoich potraw dużo więcej smaku. Przykład? Posól kurczaka (całego, albo części, np pierś) i wsadź na noc do lodówki. Nie przykrywaj go. Mięso będzie miało dużo ciekawszy smak, będzie bardziej zwarte i złapie lepszy kolor przy smażeniu czy pieczeniu. Zastosuj tę poradę również do wołowiny (tak, soli się ją, nie daj sobie wmówić że nie), ryb czy wieprzowiny. Podobnie sprawa ma się z warzywami. Posolone ogórki czy pomidory, odstawione na godzinę puszczą wodę a smak skoncentruje się w nich.

2 SMAŻ NA... MAJONEZIE

W zasadzie nie mówię o używaniu majonezu jako zamiennika oliwy, a bardziej jako środka do budowania lepszego koloru mięs i warzyw. Posmaruj filet z kurczaka (ten wcześniej posolony) majonezem, dopraw suszonym oregano i wrzuć na grilla czy pa-

telnię. Efekt jest doskonały. Moja ulubiona opcja na majonezową „panierkę” to tost z patelni. Starty ser między obficie utaplany mi w majonezie kromkami chleba. Powolne smażenie z obu stron i fantastyczna przekąska o złotym kolorze trafia na talerz.

3 SPAL COŚ

Wszyscy wiemy, że opalana cebula doskonale sprawdza się w rosole. Okazuje się, że przed wrzuceniem reszty składników do gara, również można je zjarać pod grillem w piekarniku. Błazka, pełna moc i jazda. Nie musisz palić jedynie warzyw. Doskonale sprawdzą się tu wołowe kości szpikowe czy korpusy kur. Ostrzegam jednak, że kolor zupy będzie sporo ciemniejszy niż zwykle.

4 SKÓRĄ NA DÓŁ, NA ZIMNEJ PATELNI

Podczas smażenia pierśi z kaczki czy innego drobiu ze skórą, zacznij od zimnej patelni. Podnoś temperaturę powoli. Jeśli zastosujesz ten trik wraz z trikiem z punktu pierwszego, otrzymasz wspaniale usmażony drób z chrupiącą skórą i soczystym środkiem. Dodanie łyżki masła, zgniecionej główki czosnku i odrobiny rozmarynu tylko podkręci smak. Tłusta śmietana dodana do tego, co zostało po smażeniu, stworzy genialny sos dla śląskich klusek.

5 SMAŻ BEKON NA... WODZIE

Na koniec coś, co warto zobaczyć na własne oczy. Podlanie patelni z plastrami bekonu odrobiną wody skutkować będzie idealnie chrupiącymi kaskami. Podlanie burbonem podniesie wszystko odrobinę wyżej. Dodanie do tego miodu skutkować będzie najpiękniejszą z perwersji kulinarnych. Bierzcie i jedzcie, ze smakiem!

Marcin Kuc



FOT. STORYSET.COM



MARLENA KOVAŘÍK
dziennikarka, autorka
książek, czechofilka

ROSNĄ!

SŁOWOKRESKA NA POGRANICZU

Podobno Słowianie rodzą się z koszykami na grzyby, jednak Czesi bezpośrednio w tychże koszykach. Na hasło: Rosną! Czesi, jak kraj długi i szeroki wyruszają na grzybobranie. Nie hokej, nie narciarstwo, ale chodzenie po lasach i łąkach w poszukiwaniu grzybów jest narodowym sportem nr 1. Mykolog Jiří Baier twierdzi, że tradycja sięga średniowiecza, podobnie jak u innych ludów słowiańskich. Rzecz jasna, początki grzybobrania nie wzięły się z chęci spacerów i relaksu, ale z biedy. Kiedy przez ziemie przetaczały się kolejne wojny i nie było nic do jedzenia, ludzie wszędzie szukali po-

Jeszcze większym popularyzatorem grzybobrania był František Smotlacha, który w latach 20. ubiegłego wieku założył pierwszą czeską organizację mykologiczną, wydawał czasopismo czechosłowackich grzybiarzy i przekonywał, że większość grzybów jest jadalna. Sam spróbował podobno 1700 różnych grzybów, ale ostrożnie, bo jak głosi powiedzonko: wszystkie grzyby są jadalne, ale niektóre tylko raz.

Dochodzi do sytuacji ekstremalnych, oto Helena Vechová z brneńskiego klubu mykologicznego wprowadza ostatnio modę na nocne grzybobranie. Dlaczego? Dziwią



żywienia, także wśród leśnych wykwitów, tego „mięsa” dla ubogich. Powiedzmy sobie szczerze, dzięki tym śmiałkom, po wielu próbach i błędach, wiemy dziś, które grzyby są jadalne.

Lekarz i mykolog z Uniwersytetu Karola w Pradze, Julius Vincenz von Krombholz, czeski szlachcic niemieckiej narodowości, w 1831 roku wydał pierwszy atlas czeskich grzybów, w którym znalazło się 310 kolorowych rysunków, wówczas prawdziwy rarytas. To właśnie von Krombholz, jako pierwszy opisał swoje jadalne znalezisko w typie drobnego smardza i nazwał je kačenka česka, czyli naparstniczka czeska (Verpa bohemica).

się redaktorzy z portalu nahubach.cz (na grzybach). – Kiedy w nocy poświecisz latarką na grzyby, to ich nóżki tak przepięknie świecą. Takiego efektu za dnia nie zobaczysz – mówi zagorzała poszukiwaczka grzybów. Urocze.

Czescy grzybiarze mają wiele słów, by wyrazić czułość, wręcz miłość do obiektów swojego hobby: błyszczące na deszczu kapelutki, pomarańczowe kozaczki, nóżki borowiczków, milusie maślaczki... Łażą i łażą po lasach, łąkach, przy rowach, nieważny deszcz, czy chłód. Bo z czeskim grzybobranem jest jak z pstrykaniem folii bąbelkowej, nie można przestać.

Marlena Kovařík



HONORATA RAJCA

dziennikarka, wikipedystka,
redaktorka książek

SZPITAL W JELENIEJ GÓRZE Z CERTYFIKATEM MINISTERSTWA

Akredytowany, czyli bezpieczny. Jeleniogórski szpital z certyfikatem ministerstwa

Wojewódzkie Centrum Szpitalne Kotliny Jeleniogórskiej już po raz trzeci otrzymało certyfikat akredytacyjny nadawany przez Ministerstwo Zdrowia. To potwierdzenie, że placówka spełnia większość wymagań, które decydują o dobrym poziomie świadczeń, ma wyszkoloną kadrę i dysponuje odpowiednim sprzętem.



FOTOGRAFIE ARCHIWUM WOSKI

Wojewódzkie Centrum Szpitalne Kotliny Jeleniogórskiej jest jednym z 177 spośród niemal 900 polskich szpitali, które mogą się pochwalić ministerialną akredytacją. Wprowadzenie nowych standardów wymagało zaangażowania całego zespołu centrum.

Na zdjęciu Tadeusz Szerbaty, p.o. dyrektora, Monika Kumaćek, naczelną pielęgniarkę, Zbigniew Markiewicz, dyrektor ds. leczenia.

Choć certyfikat nie oznacza, że opieka zawsze będzie tu idealna, to jednak pobyt w akredytowanej placówce jest bardziej bezpieczny. Akredytacja stanowi skuteczne narzędzie do wprowadzania nowych sposobów zarządzania i przyjmowania odpowiedzialności za jakość i bezpieczeństwo opieki szpitalnej. Wymusza zmianę nawyków, promuje postawy oraz schematy działania zgodne z najwyższymi standardami. Certyfikat przyznawany jest na trzy lata. W Polsce pochwalić się nim może 177 spośród niemal 900 szpitali, na Dolnym Śląsku – 13 placówek. Akredytacja niesie także korzyści finansowe (ponieważ wzrasta współczynnik podnoszący wartość

ryczałtu wypłacanego przez Narodowy Fundusz Zdrowia), ale przede wszystkim jest najbardziej sprawdzoną na świecie metodą zapewnienia wysokiej jakości leczenia. Głównym zyskiem jest więc minimalizacja ryzyka zagrożeń związanych z pobytem pacjenta w szpitalu. Dotyczą one m.in. podania niewłaściwego leku, niedostatecznej higieny, zakażeń w szpitalu, powikłań chirurgicznych, dolegliwości bólowych i wielu innych kwestii.

– Poddanie się akredytacji pozwala nam porównać się z opracowanymi wzorcami i to jest bezcenne. Stymuluje nas bowiem do poprawy opieki nad pacjentem. Zaobserwowali-

śmy, że działania te przyczyniły się do sprawniejszego funkcjonowania szpitala, zwiększyło się bezpieczeństwo pacjentów i pracowników. Korzyści można mnożyć. Zespół działa w sposób usystematyzowany, ma wypracowane procedury postępowania w różnych sytuacjach. Wzrosła świadomość na temat praw pacjenta. W zauważalny sposób poprawiła się też komunikacja interpersonalna. Na akredytację nie jest w stanie zapracować jeden człowiek czy grupa, to wysiłek wszystkich pracowników bez wyjątku, a wspólny cel obliuguje do wymiany informacji i doświadczeń – mówi Monika Kumaczek, naczelnia pielęgniarka WCSKJ, odpowiedzialna za nadzorowanie procesu certyfikacji.

Przystąpienie do niego wymaga dużego nakładu pracy i pod względem organizacyjnym jest wyzwaniem. Trzeba podkreślić, że poddanie się temu egzaminowi jest dobrowolne. Jeleniogórskie centrum kilka miesięcy przygotowało się do wizyty Komisji Akredytacyjnej. O rozmiarze kontroli niech świadczy fakt, że pod lupę wzięto aż 15 obszarów funkcjonowania lecznicy i 221 obowiązujących standardów.

Oceniano m.in. zapewnienie chorym ciągłości opieki, przestrzeganie praw pacjenta, zasady prowadzenia zabiegów czy stosowania znieczulenia. Kontrolowano zagadnienia związane z laboratorium, farmakoterapią i diagnostyką obrazową, reguły odżywiania. Analizowano prowadzenie dokumentacji medycznej, zarządzanie szpitalem, kadry, a także funkcjonowanie oddziałów i zakładów szpitalnych.

Na poprawę jakości świadczeń i bezpieczeństwa pacjenta wpływa nie tylko dobry sprzęt i wyszkolona kadra, ale wiele małych czynników. Należy do nich m.in. sposób prowadzenia dokumentacji. W ramach akredytacji w jeleniogórskim został on ujednoczony we wszystkich oddziałach, podobnie jak zasady jej przechowywania i przetwarzania. Szpital wypracował jednakowe formularze zgody na różne procedury: zabiegi, znieczulenia, operacje. Pacjent może się z nimi zapoznać w chwili przyjęcia do szpitala. Wdrożono zgodne ze stan-

dardami zasady leczenia bólu, żywienia. Wprowadzono karty kontroli operacyjnej, opracowany został receptariusz, plan opieki lekarskiej i pielęgniarskiej. Przygotowano procedury postępowania w sytuacjach: zdarzeń masowych, pomyłkowego podania leku, konieczności odmowy przyjęcia do szpitala, ale także regulamin postępowania w przypadku zawału serca, nagłego zatrzymania krążenia, udaru mózgu czy urazu wielonarządowego. Każdy oddział wyposażono w taki sam zestaw przeciwwstrząsowy, nastąpiło również wiele innych zmian. Aby szpital otrzymał akredytację, niezbędne jest spełnienie minimum 75 proc. standardów.

– Po raz trzeci Wojewódzkie Centrum Szpitalne Kotliny Jeleniogórskiej potwierdziło, że jakość usług medycznych i opieki nad pacjentami w placówce pozycjonuje się na wysokim poziomie. Spełniliśmy szereg często restrykcyjnych standardów Ministerstwa Zdrowia. Certyfikat to dla szpitala duże wyróżnienie, które przyjęliśmy z dumą i radością. To także motywacja do dalszej pracy na rzecz pacjentów – zapewnia Tadeusz

Szczerbaty, p.o. dyrektora WCSKJ.

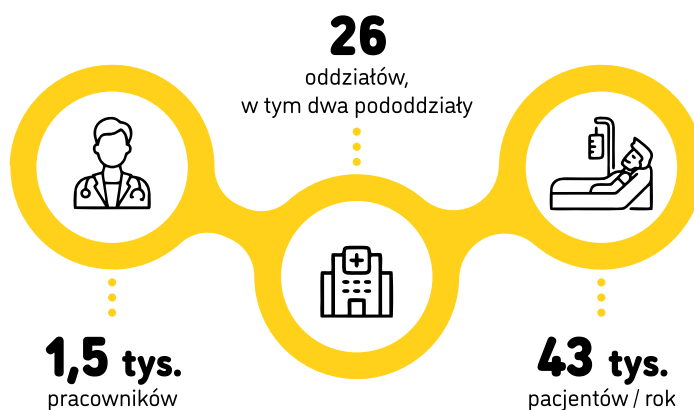
Akredytacja jest procesem ciągłym, który nie zakończył się wraz z wyjściem komisji.

– Choć uzyskaliśmy certyfikat po raz trzeci, wciąż są obszary wymagające poprawy. Przez kolejne trzy lata nadal będziemy pracować nad zmianami, aż do następnej wizytacji. Teraz skupimy się m.in. na ujednoczeniu i usystematyzowaniu sposobów zarządzania całą opieką medyczną w szpitalu – wyjaśnia Monika Kumaczek, naczelnia pielęgniarka.

W skład WCSKJ wchodzi szpital w Jeleniej Górze, a także zamiejscowe ośrodki: szpital w Kowarach oraz zakład opieki leczniczej i poradnie w Bolkowie. Centrum liczy 26 oddziałów, w tym dwa pododdziały. Rocznie leczy się tu średnio 43 tys. pacjentów. Zatrudnionych jest około 1500 pracowników. Przyznana akredytacja dotyczy lecznictwa szpitalnego.

Honorata Rajca

Wojewódzkie Centrum Szpitalne Kotliny Jeleniogórskiej



Choć certyfikat Ministerstwa Zdrowia nie oznacza, że opieka zawsze będzie idealna, szpitale akredytowane są uważane za najbezpieczniejsze dla pacjenta i najlepiej zarządzane. Do takich należy Wojewódzkie Centrum Szpitalne Kotliny Jeleniogórskiej.

**MAREK ŻAK**

historyk regionalista, pracownik
Muzeum Miedzi w Legnicy

Z ZIEMI FRANCUSKIEJ DO... WAŁBRZYCHA

Ludzie, o których mowa, nie zostali jednak tam wywiezieni w czasie wojny. Sami wyjechali z kraju za tzw. chlebem, częstokroć na długo przed wrześniem 1939 r. Była to więc emigracja zarobkowa, którą w państwie nad Sekwaną chętnie zresztą wówczas przyjmowano. Tamtejsze rolnictwo oraz przemysł (zwłaszcza zagłębie górnicze na północy Francji) cierpiały na brak odpowiedniej liczby rąk do pracy, których nie brakowało natomiast na ziemiach polskich, gdzie w niektórych regionach panowało przeludnienie i spowodowana tym permanentna bieda.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej polskie władze dostrzegły we francuskiej Polonii duży potencjał demograficzny, który w zniszczonym i wyludnionym konfliktem wojennym kraju był nie do przecenienia. Zwłaszcza że wielu z nich było specjalistami z wyuczonym zawodem, których w powojennej Polsce szczególnie brakowało. Symbolem stali się polscy górnicy pracujący we francuskich kopalniach, których zamierzano skierować m.in. do pracy w Wałbrzychu, gdzie mieli stanowić trzon kadry pracowniczej tamtejszego zagłębia wę-



Przywitanie Polaków z Francji na stacji w Międzyzlesiu, 1948 r.



FOTOGRAFIE: ZBIORY NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

Moment przekraczania granicy i wjazd na pierwszą polską stację kolejową był często starannie zaplanowaną akcją, podczas której nie brakowało przystrojonych wagonów, polskich symboli narodowych oraz wielu podniosłych słów



Reemigrantów witano chlebem i solą przy akompaniamencie orkiestry.

głowego. Aby jednak do tego doszło, trzeba było po pierwsze, porozumieć się z władzami francuskimi, a po drugie, skłonić do tego samych emigrantów. Dlatego oprócz rozmów z politykami z Paryża, zakończonych podpisaniem specjalnych umów w tej sprawie, równoległe prowadzona była wzmożona akcja agitacyjna (propagandowa) wśród tamtejszej ludności polskiej. Z jednej strony budowano przed nimi wizję dobrobytu w ojczystym kraju, z drugiej bezpardonowo grano na ich uczuciach patriotycznych. Natomiast ludzi młodych kuszone np. bezpłatną edukacją (łącznie ze studiami). Odwoływano się też do idei komunizmu, władzy pełnionej przez robotników, a hasła i poglądy tego rodzaju były wówczas bliskie wielu tamtejszym robotnikom.

Samą akcją reemigracyjną z lat 1946–1949 trudno nazwać jednak sukcesem, bo chociaż ówczesną liczbę ludności polskiej we Francji szacowano na kilkaset tysięcy, łącznie do kraju powróciło niespełna sto tysięcy ludzi. Nie była to też całkowita porażka, zwłaszcza że od pewnego momentu bardziej lub mniej jawnie utrudniały ją francuskie władze.

Duża grupa „Francuzów”, bo tak określali ich inni Polacy, osiadła na Dolnym Śląsku i we wspomnianym już Wałbrzychu. Bardzo szybko zderzyli się jednak z komunistyczną rzeczywistością (jako powracający z zagranicy znajdowali się zresztą pod szczególną „uwagą” funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa), trudną sytuacją życiową i wieloma innymi problemami piętrzącymi się przed mieszkańcami wkraczającej w czasy stalinizmu tzw. Polski Ludowej. Niektórzy bardzo szybko zaczęli żałować podjętej decyzji o powrocie do ojczystego kraju. Przepelniał ich żal i frustracja. Jan Dąbrowski, który w 1947 r. przez kilka miesięcy sąsiedował z rodziną reemigrantów, zapamiętał swoją rówieśnicę, która mówiła po polsku z wyraźnym francuskim akcentem. W dosyć charakterystyczny sposób wymawiała literkę „r” i miała urocze warkoczyki. Z kolei jej ojca zapamiętał, bo (...) nic innego nie robił, tylko kłął na czym świat stoi, że przyjechał do Polski. Ciągłe powtarzał: „Co ja najlepszego zrobiłem?”. Wielu robiło wszystko, aby uciec jak najszybciej z kraju z powrotem do Francji. To nie było jednak już takie proste. Jednocześnie część reemigrantów wierzyła w sens pracy dla „Macierzy” i widziała w tej ciężkiej pracy szansę na lepszą przyszłość dla siebie i swoich dzieci.

Marek Żak

Wśród wielu grup powojennych przesiedleńców, które kolejowymi wagonami docierały po wojnie na Dolny Śląsk, dosyć ciekawym przypadkiem są reemigranci z Francji, którzy po latach życia za granicą, postanowili wrócić do swego rodzinnego kraju, zamieniając Sekwanę na Wisłę.

#DolnyŚląskŚwiętuje Kultura też!

Gaja Tyralska

16 października to Święto Województwa Dolnośląskiego. Z tej okazji październik będzie szczególnie nasycony ofertą kulturalną związaną z naszym regionem. Zapraszamy, by skorzystać z programu święta województwa – w ofercie koncerty, spektakle, czytania, wystawy i wiele innych. Organizatorzy przygotowali wiele niespodzianek, w tym wstęp wolny na wybrane wydarzenia!



W programie kulturalnym Święta Województwa znajdują się między innymi koncerty jazzowe

The Music Of My Life – Zbigniew Lewandowski & Bartosz Pernal Orchestra

16.10.2022 r. godz. 18

*Sala Koncertowa Akademii
Muzycznej im. Lipińskiego
pl. Jana Pawła II 2, Wrocław*

50 lat pracy twórczej Zbigniewa Lewandowskiego zbiega się w tym roku ze świętem Dolnego Śląska. Złoty jubileusz tego znakomitego muzyka zwieńczy koncert zorganizowany przez Polskie Stowarzyszenie Jazzowe. Podczas gali wystąpią przedstawiciele polskiej i amerykańskiej sceny jazzowo-bluesowej, znakomici artyści współpracujący i współtworzący w przeszłości zespoły związane z jubilatą: Ewa Uryga, Natalia Lubrano, Piotr Baron, Kuba Stankiewicz, Zbigniew Jakubek, Jerzy Kaczmarek, Mike Russel, Jose Torres. Artystom towarzyszyć będzie big band pod batutą Bartosza Pernala, który specjalnie na tę okazję przygotował szereg wyjątkowych aranżacji muzycznych.

Ponadto w programie kulturalnym Święta Województwa znajdują się m.in. koncerty lisztowskie, liczne prelekcje, warsztaty, jak również bezpłatne wejścia do muzeów.

Polka na szczytach Świata – Wanda Rutkiewicz (1943-1992)

16.10.2022 r., godz. 16

Muzeum Sportu i Turystyki
ul. Kopernika 2, Karpacz

Wanda Rutkiewicz w Himalajach prelekcja

16.10.2022 r., godz. 18

Stadion sportowy im. Ireny Szewińskiej
ul. Polskich Olimpijczyków 1, Karpacz

Wanda Rutkiewicz to jedna z najbardziej znanych Dolnoślążaczek i wrocławianek na świecie. Nic więc dziwnego, że Muzeum Sportu i Turystyki na Święto Województwa otwiera wystawę poświęconą tej znakomitej himalaistce. Wystawie „Polka na szczytach świata – Wanda Rutkiewicz (1943-1992)” towarzyszyć będzie uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej z okazji 44. rocznicy zdobycia Mont Everest, jak również prelekcja dra Kazimierza Pichlaka – „Wanda Rutkiewicz w Himalajach”.



Wystawę „Polka na szczytach świata – Wanda Rutkiewicz (1943-1992)” można oglądać już od 16 października 2022



Krzysztof Maj, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego podczas Wrocławskiego czytania w 2019 roku

Wrocławski Maraton Czytelniczy

15.10.2022 r., godz. 10-22

Dolnośląskie Centrum Filmowe
ul. Piłsudskiego 64a, Wrocław

Pokazy specjalne filmów

16.10.2022 r.

Dolnośląskie Centrum Filmowe – oddziały
w całym regionie

W wigilię Święta Województwa Dolnośląskie Centrum Filmowe zaprasza na Wrocławski Maraton Czytelniczy. Znani ze świata sztuki, polityki, dziennikarstwa i działalności społecznej wrocławianki i wrocławianie wspólnie przeczytają premierową powieść „Weź z nią zatańcz” wrocławskiego autora Filipa Zawady. Zaś 16 października DCF zaprasza widzów z całego regionu na specjalne pokazy filmów zrealizowanych na terenie Dolnego Śląska.

FOTOGRAFIE: UMNO



Koszykarki BC Polkowice sezon rozpoczęły od zwycięstwa w Superpucharze Polski

SEZON ZACZYNAJĄ OD ZWYCIĘSTWA

Mistrzynie Polski – koszykarki BC Polkowice – sezon 2022/2023 rozpoczęły od zwycięstwa w meczu o Superpuchar Polski. W meczu na szczycie pokonały 80:66 Arkę Gdynia.

W ten sam sposób polkowiczanki rozpoczęły sezon 2021/22, w którym sięgnęły po potrójną koronę. Oprócz Superpucharu, podopieczne trenera Karola Kowalewskiego zdobyły także Puchar Polski oraz czwarte w historii klubu mistrzostwo Polski. Władze klubu zdecydowały, że mistrzowskiego sztabu szkoleniowego się nie zmienia. Wobec tego kolejny sezon w BC trenerem pozostaje Karol Kowalewski, o którym śmiało można powiedzieć, że jest obecnie jednym z najlepszych polskich szkoleniowców młodego pokolenia. Rozpoczynający się sezon będzie dla Kowalewskiego szóstym spędzonym w Polkowicach i trzecim w roli pierwszego coacha. Jego prawą ręką pozostanie Wojciech Eljasz-Radzikowski. Duet trenerski poprowadził w poprzednich sezonach kolejno do wicemistrzostwa Polski, Superpucharu, Pucharu i mistrzostwa Polski. Tym razem staną przed wyzwaniem występów w Eurolidze. Przygotowaniem motorycznym i zdrowotnym drużyny zajmuje się Piotr Żeromski. W mistrzowskim składzie pozostanie także wiele zawodniczek. Swój siódmy sezon w barwach polkowickiej drużyny zagra Weronika Gajda. Kapitan pomarańczowych na swoim koncie ma dwa mistrzostwa, dwa Puchary Polski, Superpuchar, a także po jednym

srebrnym i brązowym medalu. W składzie nie zabraknie także Klaudii Gertchen i Weroniki Telengi, dla których zbliżający się sezon będzie trzecim spędzonym w Polkowicach. Przygodę z mistrzowską drużyną kontynuować będą także Aleksandra Ziemborska i Bożena Puter. Obie wystąpią jako zawodniczki do lat 23. Jeżeli chodzi o zawodniczki zagraniczne, to kolejny sezon w Polkowicach spędzą Stephanie Mavunga, Sasa Cado i Artemis Spanou. Do mistrzyń Polski dołączyły: Zala Friskovec, Julia Piestrzyńska, Liliana Banaszek i świetna Yvon Turner.

Aleksandra Szumska

SKŁAD BC POLKOWICE W SEZONIE 2022/23

nr	imię i nazwisko	pozycja	wzrost
0	Aleksandra Ziemborska	niska skrzydłowa/silna skrzydłowa	182 cm
1	Julia Piestrzyńska	rzucająca/niska skrzydłowa	183 cm
3	Sasa Cado	rzucająca	178 cm
11	Zala Friskovec	rzucająca	179 cm
13	Weronika Gajda	rozgrywająca/rzucająca	174 cm
14	Bożena Puter	rzucająca/niska skrzydłowa	182 cm
15	Klaudia Gertchen	niska skrzydłowa/silna skrzydłowa	182 cm
22	Liliana Banaszak	silna skrzydłowa	186 cm
23	Stephanie Mavunga	silna skrzydłowa/środkowa	191 cm
25	Artemis Spanou	silna skrzydłowa/środkowa	187 cm
33	Weronika Talenga	środkowa	192 cm
42	Yvon Turner	rozgrywająca	179 cm

Sztab szkoleniowy: Karol Kowalewski – I trener, Wojciech Eljasz-Radzikowski

Tradycyjnie jesienią we Wrocławiu rozgrywany jest pływacki Memoriał Marka Petrusewicza. Śmiało można powiedzieć, że to największe wydarzenie w tej dyscyplinie sportowej w Polsce. W tym roku zawody zorganizowane zostaną 14-15 października.

JEDYNE TAKIE ZAWODY



Dlaczego to największe pływackie wydarzenie w Polsce? Przede wszystkim dlatego, że jego organizatorzy – klub Juwenia Wrocław – na czele z trenerem Grzegorzem Widanką i pływaczką Alicją Tchórz – ogromny nacisk kładą na oprawę imprezy, a także jej obsadę.

– Zwłaszcza finałom towarzyszy muzyka, światła. To naprawdę świetne widowisko – przyznaje Alicja Tchórz. – W tym roku w zawodach weźmie udział ponad 700 pływaków w trzech kategoriach: senior, junior oraz niepełnosprawni. Podczas dwudniowych zawodów zobaczymy: Jakuba Majewskiego, Paulinę Pedę, Pawła Juraszka czy Kacpra Majchrzaka. Przyjadą również zawodnicy z: Hiszpanii, Czech, Holandii, Ukrainy, Węgier. Towarzystwo będzie iście międzynarodowe. Memoriał ma już swoją renomę, dlatego często pływacy sami się do nas zgłaszają. Chętnie przyjeżdżają, bo nie tylko pokrywamy koszty przyjazdu i pobytu, ale oferujemy również gratyfikację za samo uczestnictwo, a pula nagród w całym memoriale to 80 tys. zł – dodaje.

Emocji nie zabraknie zarówno w piątek, jak i w sobotę. Jednego i drugiego dnia będą rozgrywane zarówno sesje eliminacyjne, jak i finałowe. – Wyścig memoriałowy zaplanowaliśmy na sobotnie popołudnie, ale gwarantujemy niezapomniane wrażenia także w piątek. W tym roku przygotowaliśmy coś

nowego. Będzie to wyścig skins w stylu zmiennym. Kwalifikuje się do niego dziesięciu najlepszych pływaków na dystansie 100 m stylem zmiennym. Wyścig polega na tym, że zawodnicy startują na dystansie 25 m, bezpośrednio przed startem losowany jest styl, którym będą płynąć. Dwóch odpada i po 3 minutach pozostała ósemka znowu staje na starcie, a tuż przed losowany jest kolejny styl, którym popłyną i tak aż do wyłonienia zwycięzcy – tłumaczy Alicja Tchórz. Memoriał Marka Petrusewicza to nieliczne zawody pływackie w Polsce, na które bilety sprzedają się jak przysłowio-we ciepłe bułeczki.

– Żeby wszystkich pomieścić, musimy co roku do budowywać na pływalni specjalne trybuny. To naprawdę wyjątkowe wydarzenie, dlatego tak chętnie je proponujemy – zapewnia Alicja Tchórz. Każdy może uczestniczyć w tej wyjątkowej imprezie. Jeżeli chcecie na żywo zobaczyć rywalizację najlepszych polskich pływaków i nie tylko, bilety na XXXIII edycję Memoriału Marka Petrusewicza możecie kupić poprzez stronę evenea.pl. Bilety to koszt od 10 do 25 zł.

Aleksandra Szumska



WARTO WIEDZIEĆ

- Marek Petrusewicz był pierwszym polskim rekordzistą świata w pływaniu. 18 października 1953 roku na basenie nr 1 Miejskich Zakładów Kąpielowych przy ul. Teatralnej we Wrocławiu pobił rekord świata na 100 m st. klasycznym, pokonując ten dystans w czasie 1:10,9. Rok później zdobył pierwszy w historii srebrny medal dla Polski na Mistrzostwach Europy w Turynie.

Co?

XXXIII Memoriał Marka Petrusewicza

Gdzie?

Pływalnia przy ulicy Wejherowskiej we Wrocławiu

Kiedy?

14-15 października

Bilety?

evenea.pl

FOTOGRAFIE: ARCHIWUM JUWENIA WROCLAW





**DOLNY
ŚLĄSK**

**Koleje
Dolnośląskie**



NOWE KIERUNKI

ŁĄDEK-ZDRÓJ STRONIE ŚLĄSKIE

ZAPLANUJ
PODRÓŻ

